

---

# HISTORIA ROBINSONA CRUSOE<sup>1</sup>

Aby dać wprowadzenie do teorii oprocentowania, wyłożonej w dalszym ciągu i ułatwić usunięcie zadawnionych uprzedzeń, które w odniesieniu do sprawy odsetek są szczególnie uporczywe, zacznę od historii Robinsona Crusoe.

Robinson Crusoe, jak wiadomo, kierując się względami zdrowotnymi, zbudował swój dom na południowym stoku góry, natomiast jego uprawy pozostały na wilgotnych lecz żyznych stokach północnych. Musiał więc nosić swoje zbiory poprzez szczyt. Aby wyeliminować tę niedogodność postanowił zbudować wokół góry kanał. Oceniał, że zajmie mu to około trzech lat, jeśli będzie pracował bez przerw, aby uniknąć zamulenia. Musiał więc odłożyć zapasy na 3 lata.

Zabił parę świń i zapeklował mięso, nappełnił głęboki wykop pszenicą, którą troskliwie okrył ziemią. Wygarbował tuzin jelenich skór na odzież i umieścił je w skrzyni. Włożył też do niej gruczoły zapachowe skunksa dla ochrony przed molami. Krótko mówiąc, przygotował sobie obfite zapasy i rozsądnie, jak sądził, zabezpieczył się na najbliższe 3 lata.

Gdy usiadł wreszcie, aby raz jeszcze rozważyć czy jego „kapitał” wystarczy na projektowane przedsięwzięcie, zobaczył ze zdumieniem zbliżającego się przybysza, który niewątpliwie był rozbitkiem z jakiegoś statku.

– Witaj, Crusoe! – zawołał przybysz, podchodząc. – Mój statek zatonął, ale twoja wyspa podoba mi się i chcę się tu osiedlić. Czy mógłbyś wspomóc mnie, zanim przygotuję pole pod uprawę i będę miał pierwsze zbiory?

Na te słowa myśl Crusoe poszybowała od zapasów ku oprocentowaniu i zaletom niezależnego życia rentiera. Przytaknął więc śpiesznie.

– To świetnie się składa – odparł przybysz – lecz muszę ci zaraz powiedzieć, że nie będę płacił procentów. Wolę się utrzymywać z polowania i rybołówstwa, bo moja religia zabrania mi płacić i przyjmować procenty.

Robinson Crusoe: – Religia godna podziwu! Ale dlaczego, myślisz, miałbym ci pożyczać moje zapasy, jeśli mi nie zapłacisz procentów?

Przybysz: – Z czystego egoizmu, drogi przyjacielu – dla własnego, dobrze pojętego interesu. Ponieważ zyskasz, zyskasz wiele.

RC: O tym, przybyszu musiałbyś mnie dopiero przekonać. Przyznaję, że nie widzę żadnej korzyści z pożyczania ci moich zapasów bez oprocentowania.

P: Dowiodę ci tego czarno na białym i jeśli prześledzisz uważnie mój wywód, zgodzisz się wypożyczyć mi je bez pobierania procentów i będziesz mi wdzięczny za umożliwienie ci tak korzystnej transakcji. Czy masz jakąś zapasową odzież?

RC: Ta skrzynia jest nimi wypakowana po brzegi.

P: Mój drogi Crusoe! Miałem lepsze wyobrażenie o twojej inteligencji. Wyobraź sobie trzyletnie przechowywanie skór w skrzyni; toż to ulubiona potrawa moli! A skóry jelenie trzeba wietrzyć i nacierać tłuszczem, żeby nie stwardniały i nie skruszały.

RC: To prawda, ale nie mam wyboru. Przechowywanie ich w mojej szafie byłoby jeszcze gorsza, bo oprócz moli grasują tam jeszcze szczury i myszy.

P: Myszy dobiórą się do nich tak czy owak. O, popatrz! Te deski – już są nadgryzione.

RC: Rzeczywiście! A to bestie! Nie ma na nie sposobu!

P: Coś takiego! Człowiek bezradny wobec myszy! A mówisz, że umiesz liczyć? Powiem ci jak u nas zabezpieczają się tacy jak ty przed myszami, szczurami, molami, przed kradzieżą, kurzem i pleśnią.

Pożycz mi te skóry na dwa, trzy lata, a ja obiecuję ci wykonywać nowe ubrania dla ciebie, kiedy zażadasz. Dostaniesz tyle ubiorów ile mi pożyczyłeś, a nowe ubrania będą znacznie lepsze od tych jakie wyciągnąłbyś wówczas ze swojej skrzyni. Zapewne nie będziesz także żałował tego szczególnego zapachu, którym je nasyciłeś. Więc jak będzie? Godzisz się?

---

<sup>1</sup> Napisana w 1920 r. przez Silvio Gesella (1862 – 1930), niemiecko-argentyńskiego biznesmena, martwiącego się nędzą szerokich mas, spowodowaną kryzysami ekonomicznymi. Rozpoznał on błąd czynnościowy systemu monetarnego i napisał na ten temat szereg książek. *Historia Robinsona Crusoe* jest jedną z jego najlepszych publikacji popularyzujących własną doktrynę.

Gdy w obecnym systemie monetarnym ktoś pożycza pieniądze – otrzymuje procenty. Ktoś kto je pożycza – musi procenty zapłacić. Niewielu ten system kwestionowało. Lecz czy naprawdę jest to takie naturalne? Na jakiej podstawie opiera się ta naturalność?

Tłumaczenie z tekstu niemieckiego, zamieszczonego w książce Silvio Gesell, *Die natürliche Wirtschaftsordnung*, Wyd. Karl Walker, Rudolf Sitzmann Verlag, Lauf bei Nürnberg, 9 Auflage 1949 ([www.geldreform.de](http://www.geldreform.de)) oraz angielskiego ([ccdev.lets.net/crusoe](http://ccdev.lets.net/crusoe)). Przy rozbieżnościach przyjmowano wersję niemiecką.



RC: Tak Przybyszu, pożyczę ci skrzynię ubrań. Widzę, że w takim przypadku pożyczka, nawet bezprocentowa, jest dla mnie korzystna.<sup>2</sup>

P: To pokaż mi teraz swoją pszenicę. Potrzebuję chleba i nasion.

RC: Jest zadołowana w tym kopcu.

P: Co, pszenicę zakopałeś na trzy lata! A pleśń i robactwo?

RC: Wszystko przemyślałem. Nie przyszedł mi do głowy żaden lepszy pomysł.

P: Schyl się tylko. Przyjrzyj się temu źuczkowi gramolącemu się na twój kopiec. Widzisz te odchody? O! A tutaj pleśń! Najwyższy czas wyciągnąć pszenicę i przewietrzyć.

RC: Ten mój kapitał mnie zrujnuje! Żebym też mógł znaleźć jakieś zabezpieczenie przed tysięcznymi niszczycielskimi siłami przyrody!

P: Pozwól mi opowiedzieć, jak sobie z tym radzimy w mojej ojczyźnie. Budujemy suchą i przewiewną szopę i przesypujemy pszenicę na ogrodzonym klepisku. Co trzy tygodnie cały zapas zostaje przegarnięty drewnianymi szuflami. Mamy też koty, stosujemy pułapki na myszy i ubezpieczamy wszystko przed pożarem. W ten sposób udaje nam się utrzymać roczne straty w granicach 10%.

RC: Ale to wymaga pracy i wydatków!

P: Właśnie. Wolałbyś uniknąć pracy i wydatków. W takim razie masz inne wyjście. Pożycz mi swoją pszenicę a ja ci oddam funt za funt, worek za worek, świeżą pszenicę z moich zbiorów. Oszczędzisz sobie przez to pracy przy budowie spichrza i przesypaniu ziarna; nie będziesz musiał żywić kotów, unikniesz straty na wadze i zamiast spleśniałej masy będziesz miał świeżą pożywną pszenicę.

RC: Z całego serca przyjmuję twoją propozycję.

P: To znaczy, pożyczasz mi swoją pszenicę bez oprocentowania?

RC: No pewnie. Bez odsetek i jeszcze ci podziękuję.

P: Ale ja mogę zużyć tylko część twojej pszenicy, nie potrzebuję wszystkiego.

RC: A gdybym ci dał cały zapas i zgodził się, że oddasz mi 9 w worków za każde 10?

P: Muszę odrzucić twoją ofertę, bo to oznaczałoby oprocentowanie – wprawdzie nie dodatnie, lecz ujemne. Kapitalista byłby odbiorcą a nie dawcą pożyczki – a moja religia zabrania lichwy. Zabronione jest nawet ujemne oprocentowanie. Proponuję ci więc taki układ: Powierz mi nadzór nad twoją pszenicą, wybudowanie spichrza i wszystkie niezbędne zabiegi. W zamian zapłacisz mi, jako wynagrodzenie, 2 worki na rok za każde 10 worków.

RC: Nie dbam czy twoje usługi będą się nazywały lichwą czy pracą. Więc umawiamy się, że dam ci 10 worków, a ty mi oddasz 8?

P: Ale potrzebuję jeszcze innych rzeczy, pługa, wozu i narzędzi. Czy godzisz się wypożyczyć mi je także bez oprocentowania? Obiecuję zwrócić ci wszystko w doskonałym stanie; nową łopatę za nową łopatę, nowy, nie zardzewiały łańcuch itd.

RC: Pewnie, że się zgadzam. Wszystkie moje zapasy przysparzają mi tylko pracy. Ostatnio rzeka wylała i zatopiła moją chatę; wszystko pokryło się błotem; potem burza zerwała mi dach i deszcz wszystko zniszczył. Teraz jest susza, a wiatr nawiewa piasek i kurz. Rdza, psucie się, światło, ciemność, butwienie, mrówki, nieustające ataki. Można sobie przynajmniej pogratulować, że nie ma tu złodziei i podpalaczy. To świetnie, że dzięki pożyczce mogę teraz przechowywać moje dobra bez wydatków, pracy i trosk do czasu gdy ich później będę potrzebował.

P: Rozumiem, że teraz widzisz korzyści z pożyczania mi twoich zapasów bez oprocentowania?<sup>3</sup>

RC: Oczywiście. Zastanawiam się tylko, dlaczego w mojej ojczyźnie zapasy przynoszą swym posiadaczom procenty?

P: Sprawa polega na pieniądzu, który służy tam do załatwiania transakcji.

RC: Co! Przyczyną oprocentowania jest pieniądz?

To niemożliwe. Posłuchaj co Marks powiada o pieniądzu i oprocentowaniu: *Źródłem oprocentowania (wartości dodatkowej) jest siła robocza. Oprocentowanie, zmieniając pieniądz w kapitał, nie może się brać z pieniądza. Jeśli jest*

<sup>2</sup> Mimo całej oczywistości sprawy, faktem jest, że do dziś jeszcze żaden z teoretyków oprocentowania tego nie zauważył, nawet Proudhon.

<sup>3</sup> Knut Wickell w pracy *Wert, Kapital und Rente* [Wartość, kapitał i renta], s. 83 powiada: *Boehm-Bawerk utrzymuje, że dobra obecne są co najmniej równowarte przyszłym, ponieważ, gdy zachodzi konieczność skorzystania z nich w przyszłości, można je po prostu przechować. Jest to oczywiście gruba przesada. Boehm-Bawerk bierze pod uwagę produkty szczególnie nietrwałe, np. lód, owoce itp., jedynie jako wyjątki od tej reguły. Lecz przecież odnosi się to w mniejszym lub większym stopniu do wszystkich produktów spożywczych bez wyjątku. Co więcej, prawdopodobnie nie ma żadnych dóbr, poza metalami i kamieniami szlachetnymi, których przechowywanie na przyszłość nie wymagałoby szczególnych starań i nakładów, a ponadto z ryzykiem utraty, wskutek zdarzeń losowych, jak pożar itp. Do przechowywania złota, kamieni szlachetnych, papierów wartościowych, istnieją w bankach specjalne skarbcze do użytku prywatnego. Trzeba jednak za nie płacić dzierżawę. O jej wielkość należy zmniejszyć wartość obecną, aby uzyskać wartość przyszłą.*



prawdą, że pieniądź stanowi środek wymiany, to jego funkcja polega jedynie na zapłacie ceny za kupowane dobra. Jeśli przy tym nie podlega zmianie, nie może zwiększać swej wartości. Wartość dodatkowa (oprocentowanie) musi więc pochodzić od kupowanych dóbr, które sprzedaje się po zwiększonej cenie.

Zmiana wartości nie może mieć miejsca ani w momencie kupna ani sprzedaży, ponieważ w tych razach wymiana jest ekwiwalentna. Pozostaje więc uznać hipotezę, że zmiana wartości dokonuje się dzięki używaniu dóbr po ich zakupieniu, a przed ich ponowną sprzedażą (Marks, *Kapitał*, rozdz. VI).

P: Jak długo jesteś na tej wyspie?

RC: Trzydzieści lat.

P: Tak właśnie myślałem. Wciąż odwołujesz się do teorii wartości. Drogi Robinsonie, ta teoria została z kretesem pogrzebana. Obecnie prawie nikt jej już nie uznaje.

RC: Co! Twierdzisz, że Marksa teoria wartości dodatkowej została całkiem zarzucona? Nawet jeśli nikt jej nie uznaje, ja ją uznaję!

P: Dobrze, zatem uznaj ją nie tylko w teorii ale i w praktyce – np. w stosunku do mnie! Wycofuję więc ustalony między nami kontrakt. Twoje zapasy są ze swej natury i definicji najczystsza formą tego co zazwyczaj nazywa się kapitałem. Wzywam cię więc, byś potraktował mnie jak kapitalista. Potrzebuję tego co posiadasz. Żaden robotnik nie pojawił się przed kapitalistą tak nagi jak ja tu stoję przed tobą. Nigdy nie było tak jasnej ilustracji stosunku pomiędzy właścicielem kapitału a osobnikiem potrzebującym kapitału. A teraz spróbuj wyegzekwować oprocentowanie. Czy mamy znów zacząć targ od początku?<sup>4</sup>

RC: Poddaję się! Szczury, mole i rdza złamały moją kapitalistyczną siłę. Ale powiedz mi jakie jest twoje wyjaśnienie oprocentowania?

P: Wyjaśnienie jest proste. To nie jest zbyt skomplikowane. Gdyby na tej wyspie był system monetarny i ja – rozbitek – potrzebowałbym pożyczki, musiałbym się o nią zwrócić do kredytodawcy, żeby kupić rzeczy, które przed chwilą pożyczyłeś mi bez oprocentowania. Ale kredytodawca nie musi się martwić o szczury, mole, rdzę i o naprawę dachu, więc nie mógłbym wobec niego przyjąć takiej postawy jak wobec ciebie. Nieuchronne straty związane z posiadaniem dóbr – o właśnie pies ucieka z jedną z twoich, a właściwie moich skór – rodzą się nie u kredytodawców, lecz u tych, którzy muszą przechowywać dobra. Wypożyczający pieniądze jest wolny od takich trosk i nic go nie wzruszają pomysłowe argumenty, które trafiły w twoje słabe punkty. Nie zatrzasnąłeś skrzyni ze skórami, gdy odmówiłem ci płacenia procentów; natura twojego kapitału powodowała twoją chęć kontynuowania negocjacji. Inaczej ma się sprawa z kapitalistą finansowym. Zatrzasnąłby mi przed nosem drzwi swego sejfu, gdybym oświadczył, że nie zamierzam płacić procentów. A przecież pieniędzy nie potrzebuję dla nich samych. Potrzebuję ich tylko, żeby kupić okrycia ze skór. Skóry oddajesz mi bez oprocentowania, ale za pieniądze na zakupienie skór muszę płacić procent!

RC: Zatem przyczyny oprocentowania należy szukać w pieniądzu? Marks się pomylił? Także wówczas, gdy stwierdził:

*Forma P.T.Wd. (pieniądz – towar – wartość dodatkowa) występuje w najczystszej postaci w dziedzinie kapitału handlowego. Sprowadza się do zasady „kupować, aby sprzedać drożej”. Z drugiej strony cały jego ruch odbywa się w obrębie obiegu pieniężnego. Skoro jednak przemiana pieniądza w kapitał nie da się wyjaśnić na gruncie samej cyrkulacji pieniądza, dopóki dokonuje się wymian ekwiwalentnych [równowartościowych], takie uzasadnienie może stanowić tylko podwójne oszukanie kupującego i sprzedającego producenta towaru przez wślizgnięcie się między nich pasożytniczego pośrednictwa kupca. Skoro nie da się wyłumaczyć spieniężenia kapitału handlowego tylko jako szalbierstwa wytwórcy towarów, trzeba tu uwzględnić długi szereg pośredników.* (Marks, *Kapitał*, 6 wyd. tom 1, s. 127)

P: Oczywiście, że Marks nie miał racji. Nie doceniał znaczenia pieniądza, systemu nerwowego całej gospodarki i błąd ten musiał się oczywiście przenieść na inne mające podstawowe znaczenie.

Popełnił błąd, wykluczając z obszaru swych dociekań sam pieniądź jako taki; powtórzyli go za nim wszyscy jego uczniowie. Był zafascynowany lśniąącymi metalowymi krążkami; inaczej jakżeby mógł użyć sformułowania: *Złoto i srebro nie są pieniądzem ze swej natury, lecz pieniądź, ze swej natury, jest złotem i srebrem, czego świadectwem jest współwystępowanie ich naturalnych właściwości z ich funkcją.*

RC: Praktyka na pewno nie zgadza się z teorią Marksa; zostało to jasno wykazane w naszych negocjacjach. Pieniądz jest dla Marksa tylko środkiem wymiany. Jednakże widoczne jest, że pieniądź ma znacznie szersze funkcje poza *opłacaniem ceny kupowanych dóbr*. Gdy pożyczkobiorca odmawia płacenia procentów, bankier może zatrzasnąć przed nim swój sejf, nie doświadczając trosk właściciela dóbr [*kapitału rzeczowego*] – na tym polega istota sprawy.

P: Jakże wielką siłę argumentacji mają szczury, mole i rdza.

*Silvio Gesell*  
przekład Szczęsny Zygmunt Górski

<sup>4</sup> Zobacz poprzednią uwagę.

